



Kod Sukcesu

25 LAT Z POLSKĄ AGENCJĄ
ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
I FUNDUSZAMI EUROPEJSKIMI



Fundusze Europejskie



Kod Sukcesu

25 LAT Z POLSKĄ AGENCJĄ
ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
I FUNDUSZAMI EUROPEJSKIMI



Fundusze Europejskie

Dariusz Jasiński, prezes zarządu spółki Darpol [Beneficjent Programu Operacyjnego Innowacyjna Gopodarka]

” Wszystko robiliśmy z głową. Przez wiele lat zajmowaliśmy się tylko częściami zamiennymi taboru kolejowego – ich naprawą i produkcją. [...] Mój tata pozostał guru technicznym. Nie ma w Polsce ludzi z taką wiedzą, jaką on ma. Ja, humanista, zajmowałem się zarządzaniem, przyjmowałem ludzi, zamówienia, ustalałem sprawy organizacyjne, a technologia była działką taty. Podejmował najważniejsze decyzje techniczne, resztę wiedzieli pracownicy, do których zawsze miałem zaufanie. Jeśli coś zmienialiśmy, to zawsze we współpracy z ludźmi, którzy dany produkt wykonywali, a oni chętnie dzielili się z nami swoją wiedzą i opiniami. Nastąpił przełomowy czas – syn i córka kończyli studia, zaczynał się pierwszy okres dotacji unijnych na inwestycje dla polskich małych i średnich firm. Zacząłem się zastanawiać, czy dzieci będą chciały pracować w Darpolu. Jeśli tak – warto wziąć dotacje i rozbudować firmę, a nie działać w małym warsztaciku pod orzechem. Nie chciałem im niczego narzucać – mogły pójść swoją drogą, ja bym w tym warsztaciku dalej sobie klepał. Ale zdecydowały, że chcą przyjść do firmy. [...] Zrobiliśmy duży projekt inwestycyjny, a po jego zatwierdzeniu dostaliśmy bardzo duże kwoty na hale, maszyny, laser (sam laser kosztował 1.300.000 zł).
Bydgoszcz, 2008 [41]



**Dariusz Jasiński,
prezes Darpolu.**

Fot. darpol.bydgoszcz.pl

Aleksandra Jasińska Kloska, sukcesorka, prokurent w spółce Darpol

” Przez 20 lat mimo stałego rozwoju siedziba firmy, wszystkie trzy warsztaty, znajdowała się w ogródku dziadków. Nawet szklarnia babci, gdzie hodowała ona pomidory, została przerobiona na spawalnię. I wtedy do pracy przyszliśmy my – mój brat, mój mąż i ja. Był rok 2008, u babci na tarasie świętowaliśmy dwudziestolecie Darpolu. Jakiś czas wcześniej tata zaproponował nam współpracę i zasugerował, żebyśmy zajęli się rozwijaniem firmy. Dostałam swoje stanowisko pracy – mikrobiureczko obok taty i jego sekretarki. Nie do wytrzymania. Pomyślałam wtedy, że nie po to kończyłam dwa kierunki studiów, żeby teraz pracować w takiej ciasnocie. Niedługo później przypadkiem przejeżdżaliśmy z mężem ulicą Rynkowską naprzeciwko PESY i zobaczyliśmy wielki baner: „Nieruchomość na sprzedaż”. Bardzo nam się to miejsce spodobało. Obejrzeliśmy je, spotkaliśmy się z właścicielem, powiedzieliśmy tacie, żeby tam pojechał. Wygraliśmy konkurs, dostaliśmy dotację i kupiliśmy tę nieruchomość, maszyny produkcyjne, zwłaszcza te do obróbki metali, i zatrudniliśmy więcej osób. W 2008 mieliśmy cztery osoby na etacie, teraz jest ich ponad dwadzieścia, poza tym dorywczy pracownicy, kiedy jest taka potrzeba.

Bydgoszcz, 2008 [41]